

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie  
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35  
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 5 — 10 „ „ „ 3 „

za 11 i więcej „ „ „ 2 „

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje kantor główny w księgarni  
Leonarda Chodźki.

Biuro redakcyi mieści się tamże.

Prenumeratę z powiatów, oprócz kantoru głównego u L. Chodźki, przyjmują:

w Częstochowie W. Zieliński.

w Brzezinach „ Morzkowski.

w Dąbrowie „ Hlasko Antoni.

w Łasku „ Sapiński Adam.

w Łodzi „ Janiszewski Leopold.

w Radomsku „ Ruskowski Erazm.

w Rawie „ Wesółowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

## OD REDAKCYI.

Z dniem 1-go lipca r. b. „Tydzień“ przeszedł na własność i pod redakcyę Mirosława Dobrzańskiego; zgodnie jednak z obowiązującymi przepisami dotychczasowy redaktor pozostanie odpowiedzialnym wobec władzy i, jako taki, podpisywać się będzie na każdym numerze pisma, aż do chwili zatwierdzenia obecnego redaktora.

## GIMNASTYKA

w znaczeniu społecznym.

Historyczna wzmianka — Gimnastyka u greków i rzymian; u teutonów w wiekach średnich. — Gimnastyka nowsza — szwedzka, niemiecka. Zadanie gimnastyki, na czem ona głównie polega. — Wiadomość o projektowanych ćwiczeniach gimnastycznych w Piotrkowie.

Od dawien dawna wiadomo, że ćwiczenia ruchów ciała potęgują siłę organizmu, nadają mu swobodę, ułatwiają pewność ruchów człowieka, a przez to podnoszą jego zręczność i odwagę. Wiedzano już o tem w czasach starożytnych, gdy bowiem w Grecyi miasta poczęły wzrastać, a sposób życia, ruchu pozbawiony w klasie wykształcenijszej przeważać, gimnastykę postawiono tam obok innych przedmiotów wychowawczych, wprowadzono ją do zabaw publicznych, a to z obawy, żeby lud nie zniewiesiał, a na bitności i odwadze nie stracił. Nabyły także wziętości ćwiczenia ruchów ciała i u rzymian.

Salustyusz opowiada o Pompejuszu, że ten w 58 roku życia mógł zręcznie biegać, skakać i dźwigać ciężary, nie ustępując w tem bynajmniej pierwszemu lepsznemu swej armii żołnierzowi. Maryjusz miał być do tego stopnia w gimnastyce zamięłowanym, że niemal żadnego dnia nie opuszczał ćwiczeń na Marsowym polu. Na pływaniu szczególną u rzymian zwrócono uwagę; jeżeli chciano niedołęznego i niezdare określić, powiadano o nim: „ni czytać, ni pływać nie umie“. Gimnastyka do tego stopnia z życiem rzymian się zespoliła, że cezaryzm, zbytkiem podkopujący dawniejszy grunt narodowy, zgębił ją ostatnią. O teutonach, zajmujących się wprawą ruchów i skoków, a mających to dla rzymian będących postrachem, podaje wiadomość Tacyt; do jakiego zaś szczytu w wiekach średnich doszła wprawa władania bronią ręczną i jazda konna, mogą nas o tem przekonać opisy turniejów średniowiecznych. Lecz i o tem także wspomnieć należy, że zadaniem dawniejszych ćwiczeń gimnastycznych były w znacznej części cele wojskowe; gdy bowiem próch został wynaleziony, odtąd na czas długi o ćwiczeniach tych nie ma już mowy, a w dodatku, zbyt jednostronne skierowanie ku niedościgłym wyżynom ducha ludzkiego, zamiedzywało ciało, a wychowanie, wiedzę ogólną popchnęło na inne, wązkie drogi.

Ponownie w znaczeniu zdrowotnym, a więc w znaczeniu wytrwałości, a obok tego wprawy i zręczności, zaczyna wdzierać się do życia gimnastyka dopiero w wieku bieżącym — niemal z jego początkiem; a około połowy tegoż wieku już tryumfalnie, bo świadomie i na

gruntownych podstawach wprowadzają się ćwiczenia gimnastyczne do wojsk, stopniowo zaś i do zakładów naukowych.

Zwrot ten atoli nie został nagle dokonany; poprzednio przez ludzi rzecz rozumiejących była poprowadzona energiczna, a wytrwała agitacyja na korzyść gimnastyki. Już Fichte i Pestalozzi zaznaczyli uszczerbek, jaki ludzkość ponosi, zaniedbawszy do tyła kształcający czynnik, jakim być może gimnastyka, ułatwiająca rozwój prawidłowy nie tylko całego organizmu lecz i odrębnych jego części. Niedługo potem Gutschmuths (1759 — 1836), pedagog z powołania, w licznych pracach swoich (pomiędzy innymi: *Gymnastik für d. Jugend As.*) usiłował wykazać narodowe, moralne i higieniczne korzyści, jakie przynosi umiejętne gimnastyczne ćwiczenie, a będąc powołany przez Salzmana, przełożonego szkoły w Schnepfenthal — w Saksonii, kierował w tym zakładzie gimnastyką do samej swej śmierci.

Schnepfenthalski zakład podobno był pierwszą w nowym czasie gimnastyczną szkołą. Następnie *Ling* i *Jahn*, jakkolwiek w rozmaitych miejscach, lecz na tymże polu, rozwijają działalność znacznie obszerniejszą.

Pierwszy z wymienionych działaczy, szwedzki narodowości, poeta z powołania (1759 — 1839), naukę gimnastyki układa już w system, znany pod nazwą *gimnastyki szwedzkiej*, a polegający na rozwijaniu odrębnych mięśni i grup mięśniowych, przez co gimnastykę do celów leczniczych nagina. *Ling* znaczenie gimnastyki pojmuje szeroko, pragnie przy jej pomocy umysłowo i fizycznie odrodzić swój naród. Współziomkowie oceniają jego usiłowania i *Ling* zostaje powołany na przełożonego w centralnym instytucie gimnastycznym w Sztokholmie.

Obok *Ling*'a, *Jahn* (1778 — 1852), zwany ojcem gimnastyki (Turnfater) w roku 1811 zakłada gimnastyczną szkołę w Berlinie, dając początek *gimnastyce niemieckiej* (*turnen*), która się opiera na summarycznym wyrobieniu ruchów całego ciała. Z prac *Jahna* na tem polu, zaznacza się: „*Deutsche Turnkunst*“, wspólnie z *Ejzelonem* w Berlinie w r. 1816 wydana. *Jahn* i żąd inąd w życiu narodem bardzo wyraźnie zaznaczył swoją działalność.

Obadwa, powyżej przytoczeni autorowie, założyciele szkół, mają swych licznych naśladowców, i odtąd literatura gimnastyki, jak również ona sama, coraz szerzej a szerzej upowszechniają się w życiu.

Z zakładów gimnastycznych, pochop do ćwiczeń organizmu przechodzi i ogarnia naprzód społeczeństwo niemieckie — gdzie powstają liczne stowarzyszenia gimnastyczne. Następnie we Francyj, Hiszpanij, Anglii, gimnastyka powoli jako współczynnik wykształcenia wkracza do zakładów naukowych, dla wojska staje się nieodzowną, a rządy ją traktują z odpowiednim uznaniem, zapatrując się na nią poważnie. Rząd Pruski od znakomych lekarzy wymaga objaśnienia, który system: Szwedzki czy Niemiecki będzie w zastosowaniu racjonalniejszy. Dr. Abel i pr. Langenbeck przyznają pierwszeństwo gimnastyce Szwedzkiej. Ma to miejsce w roku 1861.

Już ta pobieżna historyczna wzmianka uwydatnia do pewnego stopnia społeczne gimnastyki znaczenie, wskazując, że cywilizowane ludy oceniały i ocenają korzyść z obecnego uprzytomniny jeszcze sobie zadanie gimnastyki, korzyści z niej dla społeczeństwa zarysują się wyraźnie. Otóż nie wielu nam zapewne wiadomo, że zadanie gimnastyki polega na tem: 1) ażeby całemu naszemu organizmowi nadać możebnie większą siłę, 2) ażeby ułatwić prawidłowy jego rozwój, a nawet sprostować pewne wady, po 3) ażeby podnieść, gdzie tego zachodzi potrzeba, działalność przyrządów oddychania, trawienia, krążenia krwi etc. — słowem ułatwić odżywianie organizmu, po 4) gimnastyka, ułatwiająca prawidłowy rozwój organów i części ciała, jak również rozwijając swobodę ruchów, usiłuje zadość uczynić estetycznym wymaganiom. A gdy w tem miejscu jeszcze i ten przytoczymy pewnik, że prawidłowe gimnastyczne ćwiczenia nadają ciału czerstwość, twarzy świeżość, a oku żywość, co razem w życiu jednostki ma znaczenie nadzwyczaj potężne, to musimy przyznać, że taki czynnik jak gimnastyka w życiu społecznym, nieposłednie powinien zająć stanowisko; 5) tu będziemy u kresu zadania: celem gimnastyki jest postawienie jednostki w warunkach możebnego zdrowia. W zdrowem zaś i prawidłowo działającym ciele, *zdrowo i prawidłowo działa umysł*; gdy się ten rezultat, chociażby w pewnym tylko przybliżeniu otrzyma — otrzyma się od danego czynnika wszystko, czego żądać śmie i potrzebuje człowiek, społeczeństwo...

Jakim sposobem i przy jakich warunkach otrzymują się powyższe rezultaty, rzecz ta może być przedmiotem szczegółowego o gimnastyce traktowania; w ramach obecnie zakreślonych, możemy tylko dotknąć podstawy, na tle której całe rozwija się zadanie. Otóż, poruszając o przedmiot, musimy sobie przypomnieć, że o ile ruch jest warunkiem, nieodzowną potrzebą życia nie tylko całego organizmu, lecz i odrębnych jego przyrządów, części, o tyle znowu bezczynność do bezwładności, obumarcia doprowadza. Zajęcia pewne, albo i brak tychże, często stawiają nas w okolicznościach, przy których niezbędne dla organizmu ruchu bywa za mało, lub się on rozdziela — i to przez czas dłuższy — w nieodpowiedni sposób; równowaga wtedy zostaje naruszona, a na tem naruszeniu całość musi uciepieć. Gdy naprzykład osłabną ruchy klatki piersiowej, zmniejszy się ilość wciągającego do płuc powietrza: osłabienie skurczów serca, sprężystości mięśni, zmniejszy rozdział w organizmie materji odżywczej — krwi; niech nawet w pewnym przyrządzie, małej organizmu części, ruch nieco osłabnie, wymiana w przyrządzie materji, czyli jego odżywianie, dość prędko zostanie upośledzonym. Gdy przeciwnie — ruch, umiarkowany i stosownie do potrzeby podniesiony, przyspiesza oddech, i gdy się to jeszcze na wolnem odbywa powietrzu — kwasorodu wtedy do krwi obiegu dostaje się więcej, czynność serca o jakie 10—30 podnosi się uderzeń; skutkiem czego krew krąży szybciej; szybciej też wchodzi w styczność z każdą częścią ciała — wszędzie oddając należne mu usługi; a ponieważ

dla przemiany materii nie brak powietrza, przyczem na same ruchy i na pot organizm się wydatkuje, strata przeto owa, wynagradzać się musi. Robota idzie żywo; organizm więcej niż w spokoju oddaje kwasu węglanego, pary wodnej; nawet wydzielanie się pewnych soli (z potem na przykład) zostaje zwiększonym; pragnienie się powiększa, a po czasie musi i łaknienie nastąpić. Niech tylko wszystko w granicach potrzeby i możliwości się odbędzie, po lekkim zmęczeniu rozlewa się poczucie energii, umysłowej swobody; nawet sen, gdy przyjdzie pora, będzie spokojny i orzeźwiający. Taki stan powtórzony razy kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt—jak wszystko w nas, na czas przynajmniej pewien, staje się normą. Piers odycha pełno, bo do tego oddechu przyzwyczajona; ruchy książek czynne, trawienie prawidłowe, krew obiega swobodnie, ruchy ciała powyrabiane, każdy mięsień odżywiony, sprężysty, nawet tłuszcz, gdzie go było nadto, ginie; zaś przeciwnie, wymiary szczuple (klatki piersiowej, ręki, nogi) nieco się zwiększają; umysł taki uczuwa stan prawidłowy, stan zdrowia, energii i swobody, z twarzy czerstwość odbija, a z oka pewność i siła... Takiej jednostce nie brak chęci i wytrwałości w pracy, nie brak hartu do walki: silna fizycznie, łacniej może stać się i moralnie silniejszą, wytrwalszą... A pono w czasie, kiedy nawet system wychowawczy szkolną młodzież na wiele godzin do siedzenia przykuwa, potrzeba wywołania równowagi, a przez to utrzymania większej ilości zdrowszych, więc i umysłowo silniejszych jednostek chyba zapoznaną nie będzie.

\* \* \*

Tyle na teraz w zakresie teorii gimnastyki. Gdy zaś z teorii do zastosowania praktycznego przejdziemy, podzielimy się z czytelnikiem wiadomością, że w Piotrkowie w zagrodzie byłego magazynu solnego, dla ochniejszej straży ogniowej, urządzone zostaną pewne dla gimnastyki przyrządy, jak również stosowne miejsce. Może przy tej sposobności, ćwiczeniem ruchów organizmu zechce się zająć publiczność szersza, a notabene płci obojga; zajęcia w takim razie dla mężczyzn i kobiet mogłyby się odbywać oddzielnie, a przytem pod pewną kontrolą, bo ostrożność w rozpoczęciu, stopniowaniu ruchów gimnastycznych, musi być sumiennie i w wysokim przestrzegana stopniu.

Dr. Strzyżowski.

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

JW. naczelnik guberni podaje do publicznej wiadomości co następuje:

Towarzysz ministra spraw wewnętrznych sekretarz stanu Makow, pod datą 29 maja (11 czerwca), za Nr. 1792 zawiadomił mnie, iż na skutek porozumienia się z ministerjum dóbr państwa i zgodnie ze stanowieniem rady towarzystwa leśników, w bieżącym 1878 r., od dnia 2 do dnia 12 sierpnia naznaczony został w mieście Warszawie zjazd czwarty rosyjskich leśników i właścicieli lasów.

Aby tutejsze gospodarstwo leśne mogło osiągnąć istotną korzyść z zajęć zjazdu, koniecznym jest udział w takowym jak największej liczby właścicieli lasów, i w tym celu zgodnie z przedstawieniem JW. generał-gubernatora warszawskiego, z d. 12 czerwca za Nr. 9754, podając do wiadomości właścicieli lasów w powierzonej mi gubernii o proponowanym urzędzeniu w Warszawie wspomnianego zjazdu, zapraszam ich do przyjęcia udziału w jego pracach.

23-go czerwca (5 lipca) 1878 r.

Wskutek śmierci ławnika sądu gminnego okręgu 6, powiatu częstochowskiego, *Bolesława Wieckowskiego*, a nadto uwolnienia na zasadzie prośby od obowiązków ławnika okręgu 2 powiatu piotrkowskiego, *Aleksandra Stokolskiego*, po porozumieniu się z prokuratorem sądu okręgowego piotrkowskiego, mianowani przemennie zostali ławnikami obecnie kandydaci: do okręgu 6 ptu częstochowskiego *Stanisław Domakiewicz*, a do okręgu 2 ptu piotrkowskiego *Wincenty Wodzicki*.

22 czerwca (4 lipca) 1878 r.

Robotnik administratora parafii Broszowiec, powiatu łaskiego, w powierzonej mi gubernii Antoni Wójtowicz, wykopał z ziemi, należącej do parafii miejscowej garnek mieszczący w sobie 1319 sztuk dawnej miedzianej monety drobnej, bitej w wieku XVII. Monety te zostały odesłane do cesarskiej komisji archeologicznej, w celu określenia ich wartości i znaczenia dla

archeologii, równie jak i w celu wydania znalazcy odpowiedniego wynagrodzenia.

Gubernator jen.-lejt. Kachanow.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

I znów ogień! i znów ze środy na czwartek, o godzinie wpół do pierwszej w nocy, dały się słyszeć dźwięki pożarnych dzwonek i żalosne skargi trąbek pożarnych. Zbudzeni przez nie ze snu, wypadamy na ulicę i widzimy olbrzymią lunę, oświecającą nasze miasto od południowo-wschodniej strony. Biegniemy co tchu na miejsce nieszczęścia. Po drodze coraz widniej a widniej—tłum ludzi coraz większy i większy. Mijamy wieżycę farnego kościoła, oblaną czerwoną luną pożaru i biegniemy gdzie zgiełk się wzmagają obsypani tysiącem iskier i przerażeni błyskawiczną szybkością, z jaką niszczący żywioł w jednym momencie oka zapanował nad całą posesją starozakonnego Lipskiego, położoną po nad rzeką Strawą. Ach! czemuż to nie rzeka, tylko kałuża?... Ogień, zwinawszy w kłębek blaszany dach posesyi, buchnął jak długi budynek całą rzeką; paliły się bowiem stopy nagromadzonego wewnątrz drzewa i zboża: a tu wody tyle, jak na lekarstwo!...

Tym razem jednak, widzieliśmy naszych, nauczonych snąć ostatniem doświadczeniem toporników, jak ze zręcznością prawdziwych strażaków, dostawszy się na dachy przyległych dwóch posesyj, zdejmowali takowe szybko i dokładnie. Tymczasem też drudzy, choć zdala do wożona wodą, tłumili rozszalały żywioł nie pozwalając mu się rozszerzać; dosyć, że tak połączonymi siłami zdołano uratować sąsiednie pożarowi budynki.

Straż więc tym razem spisała się; choć brak szczegółowych instrukcji i jednolitej komendy, któraby trzymała całość w żelaznem ręku, sprawia to, że gdy większość dzielnych strażaków pracuje prawie nad siły, pozostała reszta czuje się uprawomocnioną ograniczać swój współdział do ścisłej tylko obserwacji stanowiska.

P. Rozmarynowski jednak, jako naczelnik, robił wszystko, aby było dobrze, no... i poszło wszystko rzeczywiście nie źle!

**Oświetlenie gazem.** Komisja wyznaczona przez miasto w celu rozpatrzenia i zbadania warunków kontraktu, podanych przez entrepreneur p. Suligowskiego, i zastosowania tychże warunków do potrzeb miejscowych, pracę już swoją ukończyła i rezultat takowej doręczyła rządowi gubernalnemu.

**Zamiana gruntu.** Przed laty dwoma, rozpoczęto w miejscowym magistracie układy z mieszczanami o zamianę gruntów popijarskich na mustre przeznaczone, na inny, odpowiedniej wielkości (110 morgów) kawałek z gruntów miejskich, z warunkiem, aby cała potrzebna ilość gruntu była oddaną w jednym i dla mustry odpowiedniemi miejscem. Ponieważ przy tej zamianie byli niektórzy materyjalnie bardzo zainteresowani—potrzeba bowiem pewnych właścicieli gruntów przenosić z jednego miejsca na drugie, wynagradzając ich odpowiednimi działkami,—przeprowadzenie przeto tej sprawy nie poszło łatwo. Obecnie plac dla mustry przy linii drogi wiedeńskiej i drodze do Bujen już ostatecznie przyjęty; zaś podział i zamiana działek gruntowych ostatecznie określone, plac przez wojsko przyjęty; zostało tylko rozdanie działek pomiędzy tych właścicieli, których grunta pod mustre odchodzą, na co jest wybrana odpowiednia z pięciu mieszkańców komisya. Oby tylko przytęcza chociaż już teraz nie brzdziła!

**Wyjątkowa karność.** W roku bieżącym w Piotrkowie, ceny na mięso koszerne naznaczone były: 11, najwyżej 12 kop. za funt. Nie zważając jednakże na takę, rzeźnicy żądali i otrzymywali od żydów kop. 15—czy przez całe półroczcie, niewiemy,—o ostatnich trzech miesiącach twierdzimy na pewno. Konsumentci, placąc żadaną cenę, przekleństw i narze-

kań nie szczedzą dla sprzedających, narzekają nawet na władzę, która ich niby od zdzierstwa niechce ochronić; posuwają się aż do wyrażania chęci, iżby woleli mieć do czynienia z rzeźnikami chrześcijanami (wtedy naturalnie skargom by końca nie było), nikt atoli z kupujących żydów o niestosowaniu się do taksy przez rzeźników oficjalnie skarżyć nie chciał i niechce—nawet przeciwnie, kroki na tej drodze są zbywane wymijającą lub przeczącą faktowi odpowiedzią żydowskich świadków. Na 7—8 tysięcy ludności żydowskiej—solidarność, a raczej uległość kahalnym czy gminnym przepisom, warta chyba zastanowienia. Wszakże 3—4 kopiejek podniesienia na funcie ceny mięsa, nie może być, chociażby dla biednego tłumu obojętne, a jednakże i tak znaczna na materyjale spożywczym podwyżka, toleruje się, byle współwyznawców do odpowiedzialności przed prawem publicznem nie pociągać. W zachowaniu się podobnem, pobłażliwość do tego stopnia zda się być wygórowaną, że można być niedalekim przypuszczenia, iż pomiędzy stronami (kupującą i sprzedającą), jest jaki układ, równoważący ponoszone straty.

**Łazienki miejscowe** posługiwały się wodą ze studni tuż przy łaźniakach wykopanej, a przeważnie wodą ze sadzawki, odległej od domu, w którym się mieszczą łaźniaki ledwo o kilka kroków. Woda w maleńkiej sadzawce, w skutek niedbałego jej utrzymania, bardzo często, niemal zawsze, bywała nieczystą, z powodu czego posadzano właściciela o wpuszczenie do sadzawki już użytej do kąpieli wody. Podejrzenie owo nietylko że z ust do ust przechodziło, lecz przez skwapliwych nowinarzy przesłane było do pism warszawskich. Stanowczego jednakże orzeczenia ni pro, ni contra, nie było; właściciel zostawał nieraz zmuszany do oczyszczenia sadzawki—pozem na czas krótki woda bywała czystszą, lecz w gruncie rzeczy stan jednostajności się utrzymywał—pomimo, że przed laty dwa jeden z miejscowych pp. techników, sadzawkę uznał za kwalifikującą się do zasypiania. W roku bieżącym, na skutek podania przez właściciela sadzawki uczynionego, o tejsze samej sadzawce orzeczone nieco inaczej, a mianowicie, iż ona, jako zarybiona, nie jest ostatecznie nieczystą, a więc i zniszczoną być nie potrzebuje. Miejscowy rząd gubernialny, mając dwa przeciwnie zdania, zażądał opinii komitetu sanitarnego. Dwaj członkowie komitetu, odbywszy szczegółową rewizyję, znaleźli po za domem łaźniak, głęboki w ziemi wykopany rezerwoar; do rezerwoaru wpuszczone dwie rury—jedną prowadzącą wodę ze studni, drugą głęboko pod ziemią ukrytą, przeprowadzającą wodę z sadzawki; z rezerwoaru woda trzecią pompą odprowadza się do łaźniak; zaś woda użyta do kąpieli, trzema rynienkami wypuszcza się do ścieku, położonego pomiędzy domem a sadzawką—i po ścieku kieruje się do kanału Strawy. Członkowie komitetu, mając na uwadze, że woda w sadzawce utrzymuje się wciąż nieczystą; że wspólny rezerwoar nie może ulegać żadnej kontroli, byli zdania: ażeby łączność pomiędzy sadzawką a łaźniakami była zniesioną, rezerwoar zasypany—w końcu, ażeby właściciel pomyślał o zaopatrzeniu łaźniak w wodę czystszą, na co wypadło oznaczyć termin około dwóch miesięcy, przez ten czas z konieczności pozostawiając użytkowanie wody z sadzawki.

Na skutek tej opinii, rozpoczęto kopanie i murowanie bardzo obszernej (6 łokci w świetle), przy łaźniakach, studni; gdy studnia ukończoną zostanie, natychmiast terażniejszy rezerwoar, jak również łącznik z sadzawką, będą zniszczone, a sadzawka, mogąca nawet w wypadku ognia wyświadczyć usługi, zostanie zatrzymana, lub do woli właściciela zastawiona.

Przy tej sposobności, możemy się podzielić wiadomością, że w mieście naszym mają być zbudowane drugie łaźniaki w wąskiej uliczce po za hotelem p. Rykalskiego; czy przedko to nastąpi, nie wiemy—w każdym razie plan już sporządzony, materyjal się sprowadza.

Jest przeto nadzieja, że i u nas niezadługo, chociaż jakim-takim wymogom, pod względem utrzymania czystości ciała, stanie się zadość.

**Zagadkowy wypadek.** Onegdaj, t. j. w piątek około godziny 6-ej z wieczora, żona starozakonnego Herszlika Grünszpau, utrzymującego sklep z nabiałem przy ulicy Nowogrodzkiej, opodal kościoła farnego, zaniepokojona tem, że mąż jej nie powraca do sklepu—udała się w ślad za nim do domu Krochmalskiej (dawniej Kinowej) na placu Mikołajewskim (Nowym-ryнку), dokąd udał się Herszlik do piwnicy, gdzie przechowywał nabiał.

Jakoż, przyszedłszy na miejsce, zaraz przy wejściu do piwnicy, znalazła męża leżącego bez duszy na schodach z zakrwawionym nożem rzeźniczym w rękę; pochwa od noża pozuciona była obok. Czy zabity stał się ofiarą tajemnego morderstwa, czy też sam odebrał sobie życie?—nie wiadomo. Sprawa już znajduje się w ręku miejscowego sędziego śledczego.

W dniu 9 b. m., wieczorem, w miejscowym parafialnym kościele, pobłogosławiony został związek małżeński p. Antoniego Wesolowskiego budowniczego z panną Anną Libicką, córką Tomasza i Ludwiki Libickich. Po obrzędzie religijnym młoda para odbierała życzenia grona rodziny i przyjaciół w domu rodziców panny młodej, gdzie zebrani wesóło do rana dnia następnego czas spędzili. W dniu wczorajszym opuściła Piotrków młoda para, której szczęście Boże.

**Gazeta Łódzka** tak opisuje pożar w mieście Zgierzu wynikły: w nocy, z niedzieli na poniedziałek (z 30 czerwca na 1 lipca), miasto Zgierz zostało nawiedzone strasznym pożarem. O godzinie 11 i pół wieczorem, tamtejsza straż ogniowa ochotnicza została zaalarmowana i zastała całą ulicę Wjazdową zalaną jakby jednym morzem ognia. Pomimo szczególnego poświęcenia, z jakim pracowano bez wytchnienia byle tylko opanować niszczący żywioł, ten ostatni wznagał się coraz bardziej i opanował znajdujący się w bliskości skład drzewa. Zaczęto się obawiać o cały, wyłącznie przez żydów samieszkuły kwartał miasta, tak dalece, że wskutek tej obawy zatelegrafowano o godzinie 12 w nocy o pomoc do policmajstra miasta Łodzi. Niestety telegram doszedł na miejsce przeznaczenia, nie wiadomo z jakich powodów, dopiero o godzinie 3-ej.

Odebrawszy wiadomość o pożarze, rozkazał policmajster natychmiast zaalarmować naszą straż ogniową ochotniczą której pierwszy oddział ze wszystkimi narzędziami został wysłany do Zgierza na pomoc o god. kwadrans na czwartą.

Dzięki energicznym usiłowaniom miejscowej straży ogniowej ochotniczej, ogień tak dalece został przytłumiony, że straża ogniowej łódzkiej pozostało się tylko gaszenie tlejących stosów drzewa, jako ostatnich śladów pożaru, i o godzinie 9 rano powróciła ona do domu żegnana tak serdecznie, jak serdecznie była witana. Pięć domów drewnianych i około 500 szczap drzew stało się pastwą niszczącego żywiołu.

**Pożar w Łodzi.** W zaprzeszły piątek, dnia 5-go lipca, o godzinie 9 i pół rano pożar nawiedził miasto, przyczem dom drewniany, położony na rogu ulic Zachodniej i Ogrodowej w części zgorzał. Wiatr silny powiększał obawę, aby ogień nie przybrał większych rozmiarów. Szybka jednakże pomoc sąsiednich mieszkańców, równie jak i ze wszystkich stron nadbiegła straż ogniowa ochotnicza sprawiły to, iż ogień nie tylko ograniczył się na wspomnianym domu, ale nadto dał tylko i górna część domu została zniszczoną przez płonienie. Pogłoska, jakoby w pożarze tym spaliło się troje dzieci jest bezzasadną, ponieważ zostały one wyratowane z ognia.

Do jakiej zaciekłości i niecennego oszczerstwa względem nas zdolne są strony i nieuczciwe organa prasy niemieckiej (mówi „Korrespondent Płocki“), za nowy dowód posłużyć może umyślna, bo zbyt gruba przesada w niewy-czerpanych opisach o zajściu Kaliskim. Wy-

padek zajścia tego zasługuje *bezwzględnie* na potępienie, aleć znów nie można jeszcze przed ukończeniem śledztwa sądowego wyrokować o nim ostatecznie—tyle tam stron ciemnych i zagadkowych?... Jedyną rzeczą dotąd pewną jest to, że awantura skończyła się na ściecach, kilku lekkich zdraśnięciach i szkodzie materalnej; zabitych, lub z ran zmarłych ani jednego nie było. Tymczasem gazety niemieckie nieustannie całe legijony ofiar z dziwną lubością w najokropniejszy sposób uśmiercają, a zajście o którym mowa, w nieprzejednanej ku nam nienawiści ich podszezuwających organów, zwane już jest przez nich *rzezią kaliską*. „Breslauer Zeitung“ opisując zajście to, opowiada, że „rzeź była tak okropna, iż rozbastwione *chłopstwo* rzucalo pociętanemi głowami żydów wszelkiego wieku i plei do okien i w ten sposób wszystkie szyby potłukło!“. Sądźmy, że gdyby podobny los spotkał niecnie kłamliwą „Breslauer Zeitung“, wielkaby ztąd korzystać wypadła dla sprawy moralności i prawdy.

**Z sądu pokoju.** Na zasadzie aktu rejentalnego, przynajmniej dług czyli prostą pożyczkę—starozakonnny Rozenkranc zapozwał niejakiego K., przed tutejszy sąd pokoju, żądając zasądzenia należnej sobie summy i położenia aresztu na funduszach znajdujących się w zarządzie akeyzycznym.

K. stanął do sprawy osobiście, dług przyznał, prosząc sędziego o przyznanie powodowi pierwszeństwa przed wszystkimi innymi wierzycielami.—I cóż powiecie?... sędzia pokoju przychylił się do żądania pozwanego i... pierwszeństwo podobne przyznał!

Hej! panowie, co to pożyczacie potraficie, ale oddawać nie czujecie się w obowiązku,—budujcie się i uczenie! macie tu wskazówkę, jak należy postępować, aby uwolnić się za jednym zamachem od natrętnych waszych wierzycieli i odprawić ich z kwitkiem.

### PRZESTROGA.

Bądź spokojny! zaufaj prawdzie i prawości,  
A z trudnej życia drogi chcesz-li zniżyć zwycięzko,  
Nie zrażaj się chwilowym zawodem ni klęską,  
Żyj dla kraju i swoich, a w nich—dla ludzkości.

Prawdy szukaj w wszechświecie, a prawości w życiu,  
Serce niechaj ci łodzi, rozum sterem będzie;  
Czerp z wzorów, daj wzór z siebie i mić to na względzie,  
Aby mówić i działać głośno—nie w ukryciu.

Zawieści się nie lekaj: wśród powszechniej wojny  
Prawdy z fałszem, gdy umysł zużony się gmatwa,  
Najprostszą drogę w życiu znaleź—rzecz nie łatwa,  
Ale zdobywszy mądrość, bądź oto spokojny.

Odpoczynek nie pragnij: niech ta walka ciebie  
Po za grób się przedłuża w przyszłych dni z wyciegiem;  
Twój dziś tryumf—hart ducha i to nowe meztwo  
Co się nigdy ni skarży, ni płacze, ni wdycha.

W dniach nieszczęść takim meztwem i miłością zbrojny,  
Niosąc poehodnie światła błędnej współbraci,  
Idź wytrwale—nie myśląc eżem ona odplaci  
Twą miłość — idź, wpatrzony w jej przyszłość, spojny!

Młr. Dobrzański.

### LISTY Z POWIATÓW.

Z Łodzi.

Rzeczą korespondenta jest donoszenie o nowych usiłowaniach i faktach spełnionych. Dla porozumienia się z szanownymi czytelnikami pod względem poglądu na nie, niechaj mi wolno będzie następującymi uwagami poprzedzić szereg listów niniejszych.

Cywilizacja jest największym dobrem każdego narodu. Trwa i rozwija się w miarę łatwości dla wszystkich wzajemnego porozumiewania się w sprawach osobistych i społecznych. Jednym z środków pod tym względem bardzo skutecznych, są czasopisma prowincjonalne, zajmujące się wyjaśnianiem rzeczonych spraw w obrębie swej okolicy. Mając oświatę i stałe jej źródła, otwarte dla wszystkich, mogłoby nam tylko własne niebdalstwo być na przeszkodzie do stałego postępu ku lepszemu! Każde czasopismo chce spełniać swe zadanie, winno za pośredni-

ctwem doniesień zostawać w nieustannem porozumieniu z swymi czytelnikami.

Doniesienia o zachodzących zmianach w danej miejscowości, nie oparte na pewnych danych statystycznych i na bezstronności, często ubliżają tylko zacnym usiłowaniom, które jako zbyt nowe, nie mogą wydać odrazu zamierzonych owoców. Podnoszą one zwykle strony życia zużyte i jedynie dla tego obramiane przez większość, że się do nich przyzwyczaiła. A teraz przechodzimy do rzeczy.

Łódź ma przeszło 70 tysięcy mieszkańców. Z tych jedna czwarta część wyznania katolickiego, jedna czwarta część mojżeszowego zakonu, reszta wyznania ewangelickiego: przeważa mowa niemiecka. Przyczyną tego jest jej upowszechnienie w kupiectwie wszystkich krajów słowiańskich i pokrewieństwie z żargonem żydowskim. Wszyscy jednak wykształceni wyznawcy zakonu Mojżesza, szczególnieć pleć piękna, uważając się tutaj zupełnie za obywatelstwo krajowe, starają się rozmyślnie nieczem odeń nie różnić.

Zastanówmy się nad znaczeniem Łodzi i nad szybkim jej wzrostem.

Podstawą pomysłowości większej części miast wielkich, tak naszych jak i obcych, jest ich położenie nad drogą splawną, urodzajność okolicy i jej zarząd administracyjny, lub naturalna obfitość surowych plodów. Podstawą zaś pomysłowości miast mniejszych jest potrzeba i zbiorników mniejszych dla łatwiejszego wypełniania potrzeb miejsc centralnych. Miasta tego rodzaju możnaby nazwać odrosłami naturalnymi. Ich powstanie i wzrost są przewidziane do tego stopnia, że mogą być budowane podług naprzód pomyślanego planu. Porównując Łódź z rzezonemi miastami, trzeba przyznać, że zawiazek i wzrost jej, były całkiem przypadkowe i sztuczne. Powstanie jej nie było wywołane żadną z powyższych przyczyn, sprzyjających wzrostowi miast—wskazujących niejako z góry przyszłe ich przeznaczenie. Łódź powstała w okolicy, w początku bieżącego wieku, bardzo lesistej i mało ludnej, która nie mogła w tym czasie ludności w niej osiadającej przedstawiać innych większych korzyści, nad bardzo niską cenę opału, budulca i gruntów zdalnych do uprawy, ale mierną lub małą urodzajności. W początku bieżącego wieku, Łódź była osadą i nie przedstawiała dla przemysłowców większych dogodności niżeli Pabjaniec, które daleko weseźniej były już miasteczkiem. Żadne z miasteczek i osad, pobliskich dawniej osadzie Łodzi, nie wzrosło tak szybko jak ona. Tamte podniosły się do znaczenia miasteczek fabrycznych,—Łódź stała się Manchesterem polskim, miastem tkackim i farbierskim, które w cesarstwie rosyjskim ma tylko w Białymstoku współzawodnika, jeżeli Łódź nie jest więcej fabryczną niżeli Białystok, mający cztery razy mniejszą ludność!...

Wzrost Łodzi był nieprzewidziany. Spowodować go nie mogła inteligencja krajowa którą stanowił procent niewielkiej urzędniczej tylko klasy naówczas. Łódź nie jest i nie była nigdy miastem gubernialnem, wojskowym, obfitem w duchowieństwo świeckie lub zakonne, w szkoły wyższe, lub podobne zakłady i odpowiednią na inteligencję krajową. Łódź zawdzięcza zalety swoje po większej części gospodarności osiadłych w niej przybyszów, przeważnie Niemców i żydów. Nie miała ona nigdy urzędowego swego opiekuna, jak Odessa swego *Woronowa*. Żaden z jej prezydentów nie był znakomitym gospodarzem, człowiekiem łaknącym obywatelskiej zasługi. Zastanawiając się nad jej wzrostem, dostrzega się, że staraniem i gospodarnością przeważnie Niemców i żydów doszła spiesznie do stosunkowo większej liczby zakładów fabrycznych, niżeli inne miasta krajowe oddawna już zamożne w duchowną i świecką inteligencję rodzinną. Łódź jest jedynym u nas miastem, mającym własną koleją żelazną. Łódź ma dwie nowe szkoły początkowe, założone i utrzymane nakładem prywatnym, prócz tego ogród dziecienny, tak zwaną freblówkę. Nie poprzestaje wszakże na swojej filantropii.

W łonie jej obywatelstwa tkwi oddawna zamiar i są bardzo poważne deklaracje dostarczenia środków do założenia wielkiej freblówki publicznej, otwartej dla wszystkich dzieci, bez względu na wyznanie i zamożność ich rodziców. Pod względem umysłowej rozrywki dla osób dorosłych nie pozostaje Łódź w tyle; ma dwa budynki prywatne, gdzie dawane bywają przedstawienia sceniczne i koncerty; ma strzelnicę, stowarzyszenie gimnastyczne, stowarzyszenie śpiewaków i dwa ogrody publiczne.

Wyrazem wiołostromnej zabięgliwości Niemców, jest wielka różnica między sąsiadującymi z sobą dwoma nowymi cmentarzami łódzkimi: mianowicie między ewangelickim i katolickim. Pierwszy z nich jest starannie utrzymany ogrodem, drugi—połem rowami tylko od zwykłych pól oddzielonym, którego obmurowanie, acz rozpoczęte, w przyszłym wieku pewno skończonym zostanie...

Dla oceny gospodarności Niemców, rzucmy okiem na przeszłość miast naszych.

Wielką część polskiej ludności miejskiej nie wyjmując ludności Krakowa,—części górali tatrzańskich i tkaczy podgórze karpaccy, jest dawnego pochodzenia niemieckiego. Ludność ta osiadła w Polsce na prawie magdeburskiem. Prócz niemieckiej nazwy niektórych miast podgórze tatrzańskie, np. Fryszak (Frischttag), Gorlice (Goerlitz), Korczyna (Goerschen), Łańcut (Landshut), Szymbark (Schoenburg), na ich dzisiejszej ludności ani śladów pierwotnego pochodzenia. Niemiec kim jej przodkom jednak zawdzięcza Galicyja swą uprawę lnu, tkactwo i sukiennictwo, obecnie upadłe przez nieumiejętność współzawodniczenia z przemysłem fabrycznym. W pierwszej ćwierci bieżącego wieku, rzeczone miasteczka, przez swe tkactwo, zajmowały wcale poczesne w Galicyi stanowisko.

Dawna Polska przyjmowała w różnych czasach bardzo chętnie osadników niemieckich, dla wzmocnienia swego rolnictwa, górnictwa i rękodzielnictwa wszelkiego rodzaju. W kraju naszym niema w żadnym czasie przykładu zubożenia ludności miejscowej przez przybycie do niej obcej ludności osadniczej. Łódź jest miastem bardzo nowym. Nie brak osób żyjących, które mają w świeżej jeszcze pamięci równoczesny stan zamożności wsi z nią oddawna sąsiadujących. Podług zdania tych osób wsi otaczające Łódź nie tylko nie zubożały, ale postąpiły w zamożności i zaludnieniu. Wieśniacy niemieccy okolicy łódzkiej, są o wiele zamożniejsi niżeli polscy. Przyczyny tego są różne. Droga np. wiodąca z Łodzi do Konstantynowa przecina dwie osady rolnicze. Bliższą Łodzi jest osada tak zwana Bruss; po niej następuje Srebrna. Wieśniacy Brussey są narodowości polskiej; Srebrniacy niemieckiej. Domy pierwszych są drewniane, uprawa ich pól mechaniczna i nawozowa niedbala, inwentarz karmiony łącznie, rasy pospolitej, zamożność i oświata właścicieli bardzo mała. Najzamożniejszy z nich jest mularzem najniższego rzędu, ma kilka sztuk bydła, parę koni, dwa domy drewniane i około włóki roli. Będąc jedynym z włóscian Brusskich, który zawsze rozróżnia rzeczy swoje od cudzych, a mimo tego przewyższa zamożnością najbliższych sąsiadów swoich, jest on rzeczywiście perłą Brussey. Imię tego osobliwego człowieka Promiński.

J. B. Rogójski.

(dok. nastąpi).

## OGŁOSZENIA.

### Komitet Muzeum Przemysłu i Rolnictwa,

z powodu przyszłej wystawy, odbyć się mającej tego roku w Muzeum, a na której oprócz wyrobów garniearskich, fajansowych, porcelanowych, szklanych, drzewnych, mają być wystawione okazy glinki porcelanowej, w różnych okolicach kraju natrafiane, podaje do powszechnej wiadomości, iż dla lepszego obznajomienia publiczności z wystawie się ma-

jącymi próbnymi glinki, pożądanem jest, aby osoby nadsyłające te okazy, zechciały jednocześnie dostarczać opisy grubości pokładów, ich głębokości pod powierzchnią ziemi, przybliżonej przestrzeni, na której się rozciągają te glinki i t. p. szeregółów. Komitet zaś, dla dopełnienia tych wiadomości o glinkach porcelanowych krajowych, wybrane przez osoby kompetentne okazy z nadesłanych na wystawę, ma zamiar poddać próbom chemicznym, w celu oznaczenia możliwości ich użycia do wyrobu porcelany. Wypadki tych prób chemicznych przez pisma publiczne zostaną następnie ogłoszone. Z tego powodu osoby posiadające na swych gruntach glinę porcelanową, zechcą wcześniej, przed otwarciem wystawy, nadsyłać do Muzeum odpowiednie próby glinek ze stosownym opisem.

**W NOWYM OGRODZIE** na wprost cmentarza, sprzedają się na zamówienia **bukiety ze świeżych kwiatów**, najrozmaitszej wielkości i układu na sposób **paryzki**.

Zamówienia przyjmuje właściciel ogrodu **A. Nowicki**, zamieszkały w domu W-go Szafnickiego przy ulicy Zagrodnej (Cmentarnej). (3-1)

W majątku **Wykno** w piotrkowskim, 5 wiorst od stacyi Baby, jest obszerny **murowany budynek**, odpowiedni na urządzenie **olejarni**. Budynek ten wraz z kawałem ziemi, może być oddany na to przedsięwzięcie na lat kilka bezpłatnie. W okolicy rzepaki siewane obficie, miasta fabryczne niedość, olejarni w bliskości niema. Wiadomość u właściciela na miejscu w Wyknie. (4-2)

## Księgarnia, Skład nut i Ekspedycja pism peryjodycznych LEONARDA CHODŹKI

W PIOTRKOWIE

przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) Nr. 216.

Zaopatrzona zawsze w dobrowy asortyment książek różnorodnej treści, nuty muzyczne, książki szkolne, wszelkie pomoce naukowe, jak: wzory kaligraficzne i rysunkowe, atlasy, karty geograficzne, mapy, globusy (gładkie i wypukło-wklęsłe), tellurya, planetaria i t. d., **zabawki pedagogiczne, zajęcia i gry umysłowe**,—dostarcza nadto wszystkie bez wyjątku książki, nuty, oraz wyżej wymienione artykuły, przez jakiegokolwiek bądź księgarń, wydawców lub autorów, w katalogach, prospektach i czasopiśmie ogłaszane.

Posiada **wypożyczalnię**: książek polskich i francuzkich i takowe odpowiednimi nowościami każdorocznie pomnaża.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma peryjodyczne i codzienne, oraz dzieła drogą przedpłaty w kraju i zagranicą wychodzące.

Znajdujący się przy księgarni

### SKŁAD PAPIERU,

przyborów piśmiennych i rysunkowych, wszelkich potrzeb szkolnych, wyrobów introligatorskich i galanteryjnych, a nadto skład olejografij, fotografij i ram,

posiada stale kompletny wybór tego rodzaju artykułów.

Maszyna pośpieszna drukuje bilety wizytowe, adresy, tytuły i t. p., oraz odbija cyfry i monogramy na papierze listowym.

100 biletów wizytowych na ładnym brystolu w pudełku od kop. 75.

100 arkuszy papieru listowego i 50 kopert w pudełku od kop. 50.

100 arkuszy papieru listowego i 50 kopert z odbiciem cyfr od kop. 60.

Fotografie papeża Leona XIII po kop. 15 i 30, oraz portrety olejne w ramach złożonych po rs. 2 i 4, do nabycia w księgarni L. Chodźki w Piotrkowie.

Inne fotografie sprzedają się od kop. 10 za sztukę; obrazy olejograficzne w ramach złożonych od rs. 1.

## Młocka parowa

**Młocarnia parowa** z dóbr Pytowiec, obok przystanku Kamińsk, na żądanie wynajmowana być może do młócenia zboża pod następującymi warunkami:

1. Wynagrodzenia za młockę dziennie rs. 25.
2. Smarowidło i opał doda wynajmujący, t. j. ten, u kogo się będzie młócić.
3. Żądający młocarni, swoimi koniami sprowadzi maszynę do siebie i odstawi potem do Pytowiec, jeżeli przez kogo z sąsiedztwa do dalszej roboty nie będą wzięte.
4. Żądający młocarni, da żywność majstrowi, który będzie młócił i pomocnikowi jego, jeżeli go będzie miał.
5. Zamówienie młocarni musi być przynajmniej na cztery dni robocze, t. j. aby cztery dni młócono.
6. Zgłaszać się można do zarządu dóbr Pytowiec do dnia 15 sierpnia r. b.
7. Zapłacić należy co dzień z góry na ręce majstra przy maszynach będącego.
8. Majstrzem prowadzącym młockę będzie p. Borzecki Paweł, znany już obywatelom ziemskim z wykonywania podobnych robót, z fabryki machin w Sieradzu. (3-2)

## MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH Franciszka Starzyckiego

W PIOTRKOWIE.

Ma honor zawiadomić JW. i WW. Panów, którzy dotychczas swoim zaufaniem zaszczycać go raczyli, iż wskazany magazyn z dniem 1-g lipca r. b. przeniesiony został do domu W-go Kąskiego przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) wprost cerkwi.

Magazyn ten **sprowadziwszy hurtowo znaczny zapas doborowych i świeżych materiałów**, jest skutkiem tego w możności wykonywać wszelkie ubrania po cenach znacznie niższych, a mianowicie:

Garnitury zimowe . . . . .	od rs. 24 do 40.
"    letnie . . . . .	" 20 — 35.
"    płócienne . . . . .	" 8 — 15.
Tuzurki i fraki . . . . .	" 17 — 28.
Palta zimowe . . . . .	" 23 — 40.
"    letnie . . . . .	" 15 — 23.
Marynarki . . . . .	" 12 — 22.
Żakiety . . . . .	" 14 — 23.
Spodnie letnie . . . . .	" 5 — 10.
"    zimowe . . . . .	" 6 — 12.
Kamizelki . . . . .	" 3 — 7.
Ubrania ranne i szlafroki . . . . .	" 14 — 25.

Magazyn zaopatrzony stale w znaczny wybór krawatów, sukna i syberyn z różnych fabryk, tak krajowych, jak i zagranicznych, oraz gotowej garderoby do każdego sezonu zastosowanej, jak: palta, tuzurki, fraki, garnitury, spodnie, kamizelki, czapki, krawaty, koszule, kołnierzyki, mankiety, chustki batystowe i t. p. W obstatunkach szczególnie odznaczając się gustownym i rzecznym krojem, i przystępnymi cenami, każdemu prawie daje możność ubierania się **elegancko**.

Tamże wykonywają się wszelkie roboty dla osób wojskowych. **Polecają się również Burki Sławuckie.** 4-1.

## TABLICA CIĘCIW

dla promienia równego jedności (najściślejszy sposób kreślenia i mierzenia kątów), obliczona przez **Władysława Kwiatkowskiego** inżyniera górniczego.—Cena 65 kop. za egzemplarz.

Prenumeratę na powyższą tablicę, mającą wyjść wkrótce z druku, przyjmuje księgarnia **L. Chodźki** w Piotrkowie.

Jest do pomieszczenia na hipotecę domu w Piotrkowie **SUMMA rs. 2700**. Wiadomość w księgarni L. Chodźki. (2-2)

## Nowe-Miasto nad Pilicą WODOLECZNICA Zakład Przyrodolecznicy.

Kąpiele zimne, ciepłe, parowe, balsamiczne i rzeźne. Najnowsze i najkompletniejsze przyrządy do leczenia zimnowodnego. Gimnastyka, ściśnięte powietrze, elektryczność, kąpiele, wody mineralne, (specjalne urządzenie dla dostarczania mleka prosto od krów). W zakładzie 100 pokojów z pościelą, obszerny apartament gościnny z fortepianem i bilardem, dwóch stałych lekarzy w zakładzie, restauracja z bufetem starannie urządzona, dyjetetyczne stołowanie chorych pod bezpośrednim dozorem lekarzy, czytelnia dzienników i książek, w miesiącach letnich doborowa orkiestra, poczta w zakładzie, stacyja telegraficzna o cztery godziny drogi. Od połowy maja codzienna osobowa komunikacja wygodnymi karetami zakładowemi bezpośrednio z Warszawą.

Zakład pod każdym względem znacznie udogodniony i skompletowany, lecz przeważnie i najskuteczniej choroby nerwowe, kataru wógóle, a szczególnie żółdka, kiszek i macicy; bezpłodność, niedokrwiłość, choroby zakaźne i ogólne osłabienia.

Zakład przyjmuje chorych od dnia 25 kwietnia, przeważnie internym, w wyjątkowych razach ekster-nów. Wiele wygodnych familijnych mieszkań w mieście, dogodne warunki letniego pobytu. Osoby żyjące leczą się w zakładzie, lepiej zrobią, porozumiewając się z zarządem wcześniej, dla uniknięcia zwłok i niedogodności.

Całkowicie utrzymanie, leżąc w to: mieszkanie, stół, leczenie, kąpiele, usługi, wynosi dziennie od 2 do 4 rubli, niezamożni i biedni przyjmowani są za niższe ceny lub bezpłatnie—liczba takich miejsc ograniczona. Konieczne uprzednio listowne porozumienie się i świadectwo niezamożności lub ubóstwa, wydane przez władzę lub lekarzów.

Szczegółowych objaśnień udziela zarząd zakładu, lub apteka p. Kucharzewskiego w Warszawie. Senatorska, Nr. 480. (12-7) D-r Fawiński. D-r Biełiński.

Do dzisiejszego numeru dołącza się ciąg dalszy (arkusz 2) powieści Ernesta Daudet'a p. t. „*Na zgubnej drodze*”.